

# Zapomniany komendant

W latach dwudziestych ubiegłego stulecia przez blisko dekadę Henryk Wardęski był osobą nr 2 w policyjnej formacji – zastępcą komendanta głównego Policji Państwowej, w stopniu nadinspektora. Współtworzył policyjny korpus II RP i był jednym z jego filarów. Jednak po kilkunastu latach nienagannej służby odszedł z szeregów formacji. Dlaczego? Miał wtedy 52 lata.

**K**olejne pytanie: dlaczego tak rzadko pisano o nim w ówczesnej prasie? Nawet tej branżowej. Nie był przecież tuzinkowym policjantem, wyróżniał się wśród wyższej kadry oficerskiej tamtego okresu erudycją, nienagannymi manierami, zamiłowaniem do literatury. Może nie wszystkim to odpowiadało? Z informacji zamieszczanych od czasu do czasu w policyjnej prasie (zwykle z okazji jakichś uroczystości albo służbowych rozkazów kierowanych do policjantów) trudno wyrobić sobie o nim opinię. Z encyklopedycznej notki przedwojennego „who is who” po polsku pod red. Stanisława Łoży („Czy wiesz kto to jest?”, wyd. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1938), też dowiadujemy się niewiele: *prawnik, nadinspektor PP w st. spocz., ur. 12 stycznia 1878 r. w Charbiczach Dolnych (woj. łódzkie), s. Józefa i Pauliny z Mikolajewskich. Ożenił się w 1908 r. z Eugenią Blikle (z rodziny znanych cukierników warszawskich – przyp. J. Pac.). Ukończył gimnazjum w Łodzi i wydział prawa na uniwersytecie w Kazaniu (Rosja, 1906 r.). W 1915 r. wstąpił do Straży Obywatelskiej w Warszawie. Od 1916 r. w Milicji Miejskiej tamże. W 1917 r. zorganizował pierwszą szkołę PP. W 1918 r. naczelnik urzędu śledczego m.st. Warszawy, następnie prezydent policji tamże. Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa w MSW. Organizator PP w kraju. Od 1 lipca 1919 r. komendant PP woj. warszawskiego. Od 1 kwietnia 1922 do 10 marca 1929 zastępca komendanta głównego PP. Po przejściu w stan spoczynku notariusz w Łodzi, od 1934 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Autor: „Moje wspomnienia policyjne” (1926), „Tajemnice” (nowele) oraz szereg artykułów społecznych i zawodowych w prasie codziennej i branżowej (policyjnej). Odznaczenia: Order Odrodzenia Polski, francuska Legia Honorowa.* I na koniec notki biograficznej adres zamieszkania państwa Wardęskich: *Piotrków Tryb., pl. Kościuszki 8, Tel. 13-03.*

Rejenta Henryka Wardęskiego z Piotrkowa Tryb. wymienia *Wykaz notariuszów Rzeczypospolitej Polskiej* z 1938 r. Również w Archiwum Państwowym tego miasta, w spisie instytucji wymiaru sprawiedliwości, pod poz. 165, widnieje wpis dotyczący kancelarii H. Wardęskiego, działającej tam od roku 1934 do 1951. I to wszystkie ślady prowadzące w przeszłość.

## „MOJE WSPOMNIENIA POLICYJNE”

Gdyby nie zainteresowania literackie Henryka Wardęskiego, jego zamiłowanie do historii i odnotowywania



HENRYK WARDESKI  
Zastępca Gł. Kom. P. P.

bieżących zdarzeń, pewnie nigdy nie poznalibyśmy szczegółów jego biografii z lat 1914–1922. Nie poznalibyśmy też obrazu naszego kraju, widzianego oczami bystrogo obserwatora, jakim bez wątpienia był autor „Moich wspomnień policyjnych”.

Książka ukazała się drukiem w 1926 r. i do dziś stanowi bogate źródło informacji o tragicznych dziejach Warszawy oraz jej mieszkańców. Mówi o budzącej się po latach niewoli tożsamości narodowej i tworzeniu zrębów nowej państwowości. O budowaniu polskiej administracji oraz o odpowiedzialności za bezpieczeństwo obywateli i porządek w mieście. A przede wszystkim jest znakomitym przyczynkiem do poznania historii policyjnej formacji.

Henryk Wardęski, opisując koleje swego życia, pomija wątki osobiste. Z jego książki nie dowiemy się, niestety, jaki był na co dzień nadinspektor PP Henryk Wardęski. Jakie miał przyzwyczajenia, upodobania kulinarne, pasje i słabotki. Nie poznamy też jego rodziny (nawet tej najbliższej), znajomych, przyjaciół i wrogów.

## MECENAS W MUNDURZE

Henryk Wardęski od początku pobytu w Warszawie związał się z grupą działaczy społecznych zjednoczonych wokół idei utworzenia oddziałów samoobrony i uchronienia ludności przed konsekwencjami rewolucyjnej anarchii po opuszczeniu miasta przez wojska okupacyjne. Już we wrześniu 1914 r. wystąpili oni z inicjatywą powołania Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego, w którym przewidziano sekcje Straży Obywatelskiej. Prezesem komitetu został przedstawiciel polskiej arystokracji książę Zdzisław Lubomirski.

*Mimo trudności najrozmaitszych, napotykanych ze strony władz rosyjskich* – pisał Henryk Wardęski w swych „Wspomnieniach...” – *już w pierwszych dniach października 1914 r. skompletowano całkowicie personel administracyjny trzynastu komisariatów warszawskich i dwóch praskich, i dla każdego komisariatu przygotowano po kilkudziesięciu przodowników.*

To byli pierwsi stołeczni policjanci, wśród których znalazł się też 36-letni adwokat Henryk Wardęski. Przydzielono go do I komisariatu SO, mieszczącego się w lokalu dawnego cyrkułu rosyjskiego przy Krakowskim Przedmieściu 1, obok kościoła św. Krzyża. Członkowie straży nie nosili jeszcze mundurów ani uzbrojenia. Czapka maciejówka z blaszanym znaczkiem syrenki oraz białoczerwona opaska na lewym ramieniu były jedynymi atrybutami władzy. Bronią zaś były gumowe pałki, które zwinięte w obwarzanek ukrywano w kieszeniach palt lub marynarek. Wszelka broń palna była zabroniona. Jej posiadanie groziło poważnymi konsekwencjami.

Podstawowe zajęcie strażników polegało na patrolowaniu ulic i czuwaniu nad bezpieczeństwem mieszkańców, na porządku dziennym były bowiem włamania, kradzieże i napady rozbójnicze. Niestety, skuteczność wykrywania ówczesnych stróżów prawa była znikoma. O ile przestęp-

ca nie został ujęty na gorącym uczynku, rzadko kiedy stawał przed sądem. Lepsze efekty notowano w zwalczaniu przemytu alkoholu i nielegalnego wyszynku.

Policyjnego fachu uczył się więc Henryk Wardęski nie w szkołach, lecz „na ulicy”, w Straży Obywatelskiej i Milicji Miejskiej, którą powołano w Warszawie 1 lutego 1916 r. Te dwie organizacje porządkowe były zarodkiem późniejszej Policji Państwowej, w której szeregach znalazło się wielu byłych członków tych organizacji, m.in. Marian Borzęcki – komendant główny PP w latach 1923–1926.

W Milicji Miejskiej Henryk Wardęski awansował do stopnia podkomisarza i objął stanowisko zastępcy komendanta XI komisariatu. Kierował tam działem sądowym. 1 sierpnia 1917 r., po dwóch latach sumiennej służby, doczekał się wreszcie tzw. jajka komisarskiego na rękawie munduru (stopień komisarza) i objął kierownictwo XI komisariatu. *Nareszcie mogłem urządzić służbę według swego zrozumienia. Nareszcie przestałem się krępować nerwowym i gwałtownym człowiekiem, który przez swój upór i dyletantyzm nieraz kompromitował organizację* – pisał o swym byłym przełożonym.

## W ROLI NAUCZYCIELA I ŚLEDZCZEGO

Zmiany przeprowadzone przez kom. Wardęskiego w podległej jednostce i osiągnięte wyniki musiały zostać zauważone i docenione przez przełożonych, skoro już pół roku później zanotował: *w styczniu 1917 r. posunięto mnie na nadkomisarza i kierownika sekcji czwartej – wyszkolenia*. Pracował tam razem z nadkom. Borzęckim, kierownikiem sekcji trzeciej *od spraw handlowych, sanitarnych i budowlanych*. Razem też prowadzili zajęcia dla funkcjonariuszy MM w pierwszej szkole policyjnej, której – decyzją ówczesnego kierownictwa spraw wewnętrznych – był organizatorem i kierownikiem. Równoległe na różnego rodzaju kursach szkolił w zakresie prawa przyszłą kadrę wyższych urzędników administracji państwowej.

Zajęty od świtu do nocy *całodzienną orką* – jak pisał – wyszkolił wielu *frekwentantów*, ale ten wysiłek odbił się na jego zdrowiu. Z powodu ostrego bólu gardła, będącego skutkiem ciągłych wykładów, musiał przerwać pracę dydaktyczną. Akurat był wakant na stanowisku kierownika sekcji drugiej ds. sądowych, kryminalnych i dyscyplinarnych. Propozycję naczelnika Milicji Miejskiej Mieczysława Szacińskiego przyjął więc jak wybawienie. Był przecież prawnikiem. A do tego obdarzonym talentem pisarskim. Dzięki temu ten rozdział jego *Wspomnień policyjnych* czyta się jak dobry kryminał.

Następne zresztą również, bowiem w listopadzie 1918 r. skończyła się okupacja Warszawy. Polska odzyskała niepodległość i przystąpiła do organizowania struktur administracji. Nadkom. Wardęskiemu, niejako z urzędu, przydzielono po niemieckiej policji kryminalnej pomieszczenia w Ratuszu, dokumentację i kilkunastu agentów, których po rozbrojeniu natychmiast zwolnił ze służby, zastępując ich polskimi milicjantami z MM.

## BOLSZEWIK NA PAŃSTWOWEJ SŁUŻBIE

30 listopada 1918 r. Henryk Wardęski – za namową Mariana Borzęckiego, piastującego w MSW funkcję naczelnika Wydziału Policji – złożył rezygnację ze służby

w Milicji Miejskiej, aby już następnego dnia znaleźć się w kierowanym przez Borzęckiego wydziale. Kilka dni później minister SW Stanisław Thugutt podpisał dekret nominacyjny nadkom. Henryka Wardęskiego na kierownika Prezydium Policji w Warszawie. Ponieważ uczynił to minister rządu lewicowego, Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, prasa prawicowa okrzyknęła nowego kierownika policji „bolszewikiem”. Zupełnie niesłusznie, gdyż nigdy nie przejawiał on skłonności komunistycznych. Miał poglądy liberalne, dalekie od wszelkich ekstremizmów.

Jędrzej Moraczewski na stanowisku premiera przetrwał zaledwie dwa miesiące. Zdążył jednak podpisać dekret (1 stycznia 1919 r.) o powołaniu Policji Komunalnej. Na jego podstawie wszyscy dotychczasowi oficerowie PK pozostali w służbie państwowej. Złożyli jedynie przysięgę służbową przed nowym ministrem SW Stanisławem Wojciechowskim.

15 lutego 1919 r. Milicja Miejska m.st. Warszawy przestała formalnie istnieć, przekształcona w Policję Komunalną. Rozwiązaniu uległy też Straż Narodowa,

## Komendant Wardęski tłumaczem

W 1926 w książce pt. *Moje wspomnienia policyjne* Henryk Wardęski pisał między innymi o formowanych w końcu 1914 r. legionach polskich Witolda Górczyńskiego, mających walczyć u boku Rosjan z armią niemiecką:

*(...) z inicjatywy ziemianina, niejakiego Witolda Górczyńskiego, powstał w Puławach pierwszy zaczątek legionu polskiego, sformowany na zasadach organizacji drużyn pospolitego ruszenia. Komitet narodowy, po dłuższych pertraktacjach z w. ks. Mikołajem, uzyskał pozwolenie tworzenia dalszych drużyn z włączeniem ich do armii regularnej (...). Legiony Górczyńskiego miały być równoważnikiem legionów Piłsudskiego, które były solą w oku Rosjan.*

Swój tekst nadinsp. Wardęski wzbogacił wierszem rosyjskiego poety Osipa Mandelsztama (1891–1938) pt. *Polacy*, który ukazał się na łamach tygodnika „Niwa” (ros.), a powstał najprawdopodobniej pod koniec 1914 r., w okresie formowania Legionów.



**Polacy, wszak nie ma sensu  
W bohaterskich strzelców czynach!  
Nie popytynie wstecz korytem  
Szara Wisła po nizinach!**

**Czyżby nie pokryty śniegi  
Naszych stepów suchej trawy  
Czyż przystoi się opierać  
O Habsburgów kij koszlawy?**

Ponieważ nie został dotąd udokumentowany wcześniejszy przekład tego wiersza na język polski, można z niemal stuprocentową pewnością stwierdzić, że pierwszym jego tłumaczem był właśnie Henryk Wardęski. Dzięki niemu też po raz pierwszy utwór ten pojawił się na zachodzie Europy.

*Czy zawodowy policjant był pierwszym polskim tłumaczem Mandelsztama?* – zastanawiał się przed laty na łamach „Tygodnika Literackiego” (1971) Piotr Mitzner, jakby powątpiewając w taką możliwość. Nie znalazł jednak argumentów na „nie”. ■



► milicja PPS i cała lista milicji miejskich, funkcjonujących w większych aglomeracjach II RP. Kres istnieniu trzech ostatnich formacji bezpieczeństwa: Milicji Ludowej, Wojskowej Straży Kolejowej oraz Żandarmerii Krajowej przyniosła ustawa o Policji Państwowej z 24 lipca 1919 r., tworząc jednolitą formację policyjną o zasięgu ogólnokrajowym – właśnie Policję Państwową. Polską, suwerenną i apolityczną. W jej szeregach odnaleźli się dotychczasowi funkcjonariusze różnych milicji i straży obywatelskich, którzy zostali pozytywnie zweryfikowani przez komisje kadrowe.

Spodziewano się, że komendantem głównym nowej formacji zostanie Marian Borzęcki, naczelny inspektor Policji Komunalnej. Kierownictwo MSW zdecydowało jednak inaczej i został nim inż. Władysław Henszel (lat 39), od maja 1919 r. komendant połączonych formacji Policji Komunalnej i Milicji Ludowej.

2 sierpnia 1919 r. Henryk Wardęski, awansowany na stopień inspektora, powołany został na stanowisko komendanta PP Okręgu I Warszawskiego. Przez 3 lata dowodził największym garnizonem policyjnym w kraju, liczącym w początkach lat dwudziestych ubiegłego stulecia około 2 tys. funkcjonariuszy. Przeżył najazd bolszewików na Polskę i „cud nad Wisłą”. Mimo że w jego okręgu toczyły się działania wojenne, z pełnym poświęceniem wypełniał swoje obowiązki bezpośrednio na terenach przyfrontowych.

10 marca 1922 r. niespodziewanie wezwany został do gabinetu wiceministra SW Juliusza Dunikowskiego, z którego rąk otrzymał akt nominacyjny na stopień nad-



*Matłonkowie Wardęscy pochowani zostali na cmentarzu komunalnym w Piotrkowie Trybunalskim w dwóch sąsiadujących ze sobą grobach. Oba są zaniedbane. Członkowie miejscowego koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, z prezesem mł. insp. w st. spocz. Włodzimierzem Alimą (pierwszy z lewej) na czele, postanowili się nimi zaopiekować*



## Policjanci 95-lecia

W 2014 r. obchodząc będziemy 95. rocznicę powołania polskiej Policji. To szczególna okazja, aby z bogatej historii formacji przypomnieć tych, którzy wybili się ponad przeciętność.

W roku jubileuszowym chcemy na łamach „Policji 997” zaprezentować *Policjantów 95-lecia* – funkcjonariuszy z różnych okresów naszej państwowości: międzywojnia, hitlerowskiej okupacji, PRL-u i Polski współczesnej, demokratycznej i niepodległej.

Mamy nadzieję, że przy pomocy i podpowiedzi Czytelników uda nam się wybrać bohaterów tamtych lat. Policjantów i policjantki, którzy zapisali się w pamięci nie tylko czynem niezwykłym (np. odwagą, poświęceniem życia), ale również innymi przymiotami: charakterem, intelektem, talentem.

Jeśli znacie takie osoby z policyjnego (milicyjnego) środowiska, prosimy o kontakt z redakcją: e-mailowy: [gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) lub telefoniczny: (22) 60-121-87, (22) 60-161-26.

Redakcja

inspektora oraz rozkaz przeniesienia na nowe stanowisko – zastępcy komendanta głównego PP. Jak pisze w swej książce, było to dla niego dużym zaskoczeniem, gdyż w okresie dowodzenia Okręgiem nr I nigdy nie otrzymywał żadnych pochwał ani odznaczeń, a zwierzchnicy sprawiali wrażenie, jakby w ogóle nie interesowało ich to, jak pracuje policja w woj. warszawskim. Ponieważ zawsze uważał, że przełożonym się nie odmawia, stuknął tylko obcasami i podziękował za zaufanie.

22 marca 1922 r. wrócił na ul. Nowy Świat, gdzie mieściła się Komenda Główna PP. Przez 7 lat i 2 miesiące był zastępcą trzech komendantów głównych: Michała Bajera, Mariana Borzęckiego i gen. Janusza Maleszewskiego. Z pewnością najlepiej mu się współpracowało z tym drugim, z którym łączyły go kilkunastoletnie stosunki koleżeńskie. Musiał więc zapewne mocno przeżyć rok 1926 i wypadki majowe w Warszawie, w wyniku których komendanta Borzęckiego zwolniono ze stanowiska i aresztowano. Po tych wydarzeniach pracował jeszcze 3 lata, nim zdecydował się odejść na emeryturę. Zrobił to 4 lipca 1929 r. Na pytanie, dlaczego, nie znalazłem odpowiedzi w dostępnych mi źródłach.

Henryk Wardęski zerwał też ze środowiskiem policyjnym. Nie napisał również dalszego ciągu swych policyjnych wspomnień. Zmarł 21 lipca 1951 roku, o czym informuje ledwo widoczna data na płycie nagrobnej. Żona Eugenia przeżyła go o 10 lat i jeden dzień. ■

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. Andrzej Mitura, archiwum